



bezpłatnie

ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Nr 3 listopad 2013

Bezpieczeństwo na osiedlu

Oryginalna nota informacyjna dla mieszkańców S.M. „Wyżyny”, którą redakcja otrzymała od inspektora ds. bezpieczeństwa p. Edwarda Sudwoja.

W dniu 4 października br. z inspiracji Policji i w porozumieniu z Zarządem Spółdzielni odbyło się w Natolińskim Ośrodku Kultury szeroko rozpropagowane, prawie trzygodzinne spotkanie

informacyjne dotyczące w szerokim tego słowa znaczeniu bezpieczeństwa i porządku w zasobach naszej Spółdzielni i Dzielnicy Ursynów, a więc dotyczące bezpośrednio nas – mieszkańców.

Szoku z frekwencją nie było, jak zawsze, gdy chodzi o sprawy społeczne – na sali widowiskowej mogłoby zmieścić się jeszcze drugie tyle osób, ale było interesująco.

Policja była reprezentowana przez kierownictwo Komendy Rejonowej Warszawa Mokotów, Komisariatu Ursynowskiego, jego Dzielnicowych i inne służby, Straż Miejska przez kie-

ciąg dalszy na str. 2



Las Kabacki

Lesie mój ulubiony. Podwarszawski właściwie lesie, który swoim istnieniem jesteś niczym Mekka dla niedzielnych spacerowiczów z Warszawy,

co dowiezieni metrem na Kabaty lub przywiezieni do Powsina autobusem, idą w twoją głębię, by cię co prędzej zadeptać i wchłonąć cały tlen, który tak pieczołowicie produkujesz, od stu sześćdziesięciu już lat, o czym zaświadczać mają wiekowe dęby. Jesień to pora, kiedy najpiękniej istniejesz, że sparafrazuję poetę Jonasza, który co prawda kazał nam pamiętać o ogrodach, ale po cichu myślę, że i lasom przychylny był. Twój jesienny koloryt jest zachwycający w swoich zestawieniach barw i ich schyłkowych odmianach, bo niby zieleni, żółcień i brąz, i czerwień, a jednak jakby się

patrzyło przez złote szkiełko, albo wolał raz ciemny, raz jasny, zupełnie inaczej o poranku, inaczej, gdy słoń-

ce schodzi za horyzont. Ja najbardziej lubię cię mój lesie w tygodniu, kiedy ludzi prawie wcale, tylko czasem pojedynczy biegacz, rowerzysta, jakiś zadumany spacerowicz bądź szukające

ciąg dalszy na str. 3



Bezpieczeństwo na osiedlu

rownictwo II Oddziału Terenowego na Ursynowie, jego Obszarowych i inne służby.

Spotkanie zaszczycili przedstawiciele Biuro Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego dla Dzielnicy Ursynów, uczestniczyli w nim także członek Zarządu i pracownicy pionu administracji.

W pierwszej fazie spotkanie Policja i Straż Miejska zapoznała zebranych ze strukturą jednostek, również w powiązaniu z nadrzędnymi jednostkami oraz – co jest najważniejsze – zasadami działania na każdym jego szczeblu.

Poruszono problem zapobiegania wykrocom i przestępstwom, ich wykrywalności i aktywności mieszkańców w ich społecznym przeciwdziałaniu oraz bieżącymi problemami służb mundurowych i perspektywami dalszej działalności i rozwoju w silnie rozwijającej się części Warszawy jakimi są Dzielnice: Mokotów, Ursynów i Wilanów.

W trakcie dyskusji padały pytania, stwierdzenia i opinie mieszkańców o bardzo rzeczowym charakterze i sze-

rokiem spektrum poczynając od problemu bezdomnych, handlu alkoholem, porządków, poczuciem bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego, sposobów powiadamiania o zagrożeniach, miejscowego monitoringu, również wkomponowany w monitoring miejski.

Poruszono również duży problem z powołaniem drugiego – poza strukturami Dzielnicy Mokotów – Kom-

sariatu Policji w ramach nawet Rejonowej Komendy Policji dla Dzielnicy Ursynów i Wilanów.

W dyskusji aktywnie uczestniczyli oficjalni przedstawiciele Spółdzielni.

Spotkania takie jak opisywane odbywać się będą okresowo i wydaje się, iż powinniśmy w nich uczestniczyć bo, co jak co, dotyczą właśnie nas, naszych najbliższych i rzutować mogą na jakość naszego życia w naszych „Małych Ojczyznach”.



Fenomen legendy miejskiej

Czymże jest legenda miejska? Jedni mówią, że to tylko plotka, a drudzy, że to zmyślona historia, ale w niektórych legendach jest na pewno ziarno prawdy, zwłaszcza w tych o zabarwieniu sensacyjnym, które niczym samorozprzestrzeniające się opowieści, krążą od ust do ust wśród społeczeństwa.

Czy historie opowiadane w tych legendach zdarzają się rzeczywiście, czy ich niesamowity często charakter – bo ktoś coś przekręcił, zmyślił – powoduje, że tak szybko się rozprzestrzeniają? A może to strach przed możliwością przydarzenia się takich historii osobie powoduje, że ku przestrodze wymyśla się takie niezwykle zdarzenia? Można też przyjąć założenie, że to chęć sprawienia społeczeństwu żartu, żeby

było i do śmiechu, i do łez powodują ich powstawanie. No cóż, z nudów podobno sprzedawano naiwnym pociętą na kawałki Kolumnę Zygmunta... Sam słyszałem legendę o tarantuli ukrytej w korzeniach yuki czy draceny zakupionej w kwaciarni, która opowiada-



jąca mi osoba przedstawiała w sposób pełny wiary w to zdarzenie, co świadczyło o tym, iż takie opowieści są dla tej osoby wiarygodne, rzetelne, są po prostu prawdziwe, a próba podważenia wiarygodności z mojej strony spotkała się z niesympatycznym na mnie atakiem słownym. Cóż na to poradzę, że

umiem zachować dystans do tak zwanych „opowieści niesamowitych”, tak w życiu, jak i w literaturze. Tym nie mniej samo istnienie legend miejskich uważam za pożyteczny fenomen, niezbędny dla uzupełnienia platformy komunikacji społecznej, jak zwykła plotka, lub kogucie pianie za lub przeciw, jako instrument inicjacji rozmowy, rozładowania atmosfery, a dla niektórych podniesienia własnej wartości. Mimo iż plotkowanie mnie nie bawi, bo jest płytkie, to nie uważam go za niegodne. Mnie interesuje geneza takich legend a nie ich rozprzestrzenianie na wdech lub wydech, lub bez tchu w ogóle.

Jeżeli któryś z miłych Czytelników zna jakiegokolwiek legendy, niehistoryczne i Nieliterackie, a właśnie takie proste, miejskie lub wiejskie (tu chyba więcej

o demonach lub o umrzykach, co powstali z...), to bardzo proszę o kontakt ze mną, aby mi takowe przedstawić, a na pewno po obróbce redakcyjnej, jeśli nie będą wcześniej zredagowane, ujrzą one światło dzienne na łamach Życia Seniora.

Dla tych z Czytelników, którzy nie identyfikują spośród wielu sobie znanych opowieści tych, które kwalifikujemy do zbioru legend miejskich, przedstawiam poniżej idealny jej przykład nieznanego mi autora, nie znam też redaktora formy zamieszczonej przez naszą redakcję. Życzę miłej lektury.

/jo/



Legenda o autostopowiczu na tylnym siedzeniu

Dziewczyna wraca samotnie do domu samochodem. Jest zmuszonajechać ciemną, wąską drogą poza miastem. Nagle zauważa, że na drodze leży pies. Zatrzymuje się, żeby sprawdzić, czy zwierzę jest martwe, czy ranne i da mu się jakoś pomóc. Kiedy wysiada z samochodu, zauważa, że w oddali pojawiają się światła samochodu, więc po szybkich oględzinach i stwierdzeniu, że zwierzę jest martwe, czym prędzej wsiada do swego auta. Samochód znajdujący się za nią przyspiesza na tyle, że „siedzi jej na ogonie”. Dziewczyna spogląda w

lustro i zauważa, że wykonuje do niej jakieś dziwne gesty ręką. Jest przerażona i dodaje gazu by zgubić szaleńca, który zaczął na nią trąbić i mrugać światłami. Pościg trwa przez kilka kilometrów, aż dziewczynie udaje się dojechać do domu, szybko wbiec do bu-

dynku i zamknąć drzwi. Wciąż przerażona dziewczyna podchodzi do okna i zauważa, że mężczyzna który ją ścigał wjeżdża na podjazd i dopada drzwi jej samochodu. W tym samym momencie z jej samochodu usiłuje się wydostać jakiś facet, który siedział na tylnym siedzeniu. Ścigający rzuca go na ziemię i daje znak dziewczynie, by zadzwoniła po policję. Ta przyjeżdża natychmiast i aresztuje tego z tylnego siedzenia.

Ścigający wyjaśnia dziewczynie, że zauważył jak jakiś mężczyzna wsiadł do jej auta, gdy zajmowała się martwym psem. Jechał za nią jak szalony, by zwrócić jej uwagę. Za każdym razem, gdy widział, że głowa mężczyzny wychyla się z tylnego siedzenia, naciskał klakson i migał światłami, żeby go odstraszyć.

Mężczyzna z tylnego siedzenia okazał się być zbiegiem z więzienia skazanym za morderstwo.

Las Kabacki

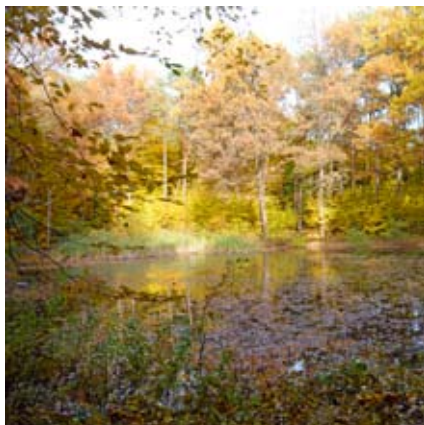
wytchnienia i spokoju „nie-wózkowe” mamy ze swoimi śpiącymi jak aniołki pociechami, bo szum lasu mój lesie, tak pięknie usypia, zapach wilgotnej grzybni nie drażni nozdrzy, jest słodziutki i przyjemny, z wysokich konarów słychać pracowitego dzięcioła,

jego rytmiczne puk-puk, i szelest liści pod stopami, a liści całe połacie żółto-brązowych dywanów. Tak, te dźwięki potrafią ukoić, uspić i skłaniają do refleksji, zwłaszcza tych górnołotnych, tych filozoficznych. A gdy się jeszcze trafi na tragicznie powalone drzewo, które nie oparło się wichurze, bo było słabsze od innych, bądź w tym miejscu

gdzie stało była kulminacja wichrowej siły... trudno oprzeć się wrażeniu, że człowieczy los podobny bywa do losu drzewa, które rodzi się, walczy o istnienie, zmagają się z siłami przyrody, z gospodarką leśną, a szczęśliwie niewyciąg dalszy na str. 4



Las Kabacki



cięte przetrwa kilkadziesiąt, może sto lat, aż zamieni się w sterczący, nagi konar czekający ostateczności – zamiany w proch. Żeby jednak zgrabnie wyjść z uścisku tej eschatologicznej refleksji

chcę spojrzeć na ciebie mój lesie, jako na twórcę niezwyklej przestrzeni i unikalnej formy, spojrzeć na ciebie, jako na artystę naturalistę, jak na malarza wielkich multikolorowych formatów, bo tylko przestrzeń nieba jest kosmicznie większa, a rozległe łąki i pola są ci równe, i równie piękne w swoistej kolorystyce. Lub jak na rzeźbiarza, który w każdym zwalonym drzewie umie odnaleźć ciekawą formę, niebanalne kształty w pniakach, gałęziach i konarach. A ile w tym emocji, niepokoju, ile wreszcie akceptacji, że tak po prostu jest. W naturze tak jest, i w życiu człowieka tak jest.

Jesteś także, mój lesie... ale o tym napiszę następnym razem, to będą „Opowieści Lasu Kabackiego”.

/jo/



Twórczość Seniorów

Barwy jesieni

Jesień piękna jest
wszystkie barwy ma na fest
Rozpanoszona sypie bogactwem
nieprzebranym

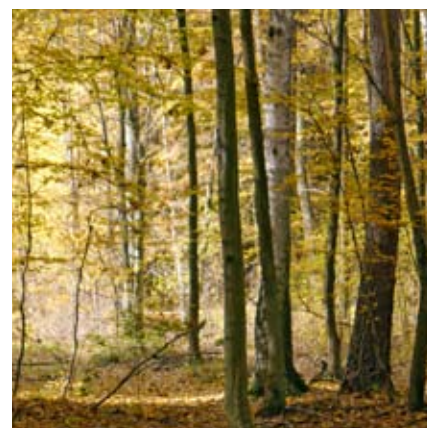
Tu jabłuszko, tam gruszka
śliweczka spada do fartuszka
Kolorami kuszą, wonią wzruszą
posmakować pozwolą
każdego zadowolą
Liście złotem, rubinami, perełkami
świecą
pysznią się na drzewach – dokąd nie
zlecą.

Jesienne kwiaty – twardo się trzymają
nie więdną – dużo wody mają
A ich zapachy, a ich kolory
przyprawiają o zawrót głowy.
Jesień piękna jest!
Czego jeszcze człowieku chcesz?
Wieczory masz długie
- co daje zalety drugie
ciepełko w domu, fotelik wygodny
robisz się leniwy i pogodny
Coś tam popatrzyś, coś tam

poczytasz
dziecko przepytasz
komuś bliskiemu powiesz słów miłych
parę.
No, powiedz, czy to nie wspaniałe?
Bukiet liści kolorowych przyniesiesz
do domu

- wypijesz kawę
zjesz kolację
i naprawdę jest komfortowo
Jesień piękna jest.

Inna



Dwie jesienie

„O zieleni można nieskończenie” pisał Julian Tuwim. O jesieni też. Bo jest ona niejednorodna. Ta wczesna, październikowa, najczęściej zachwyca. Mówimy o niej „złota, polska jesień”. Niezliczone strofy poświęcają jej poeci. Malarze chętnie przenoszą na płótno bogactwo barw jesiennej przyrody. Liście na drzewach w podmuchach wiatru migocą żółcią w odcieniach złota i bursztynu, intensywnym brązem i gorącą czerwienią. „Płoną góry, płoną lasy w przedwieczornej mgle” śpiewał Seweryn Krajewski z Czerwonymi Gitarami. Na straganach królują dorodne dary ziemi, w parkach pod stopami szeleszczą liście, dzieci zbierają rude kasztany i brązowe żołędzie. Ks. Jan Twardowski odnotowuje:

W październiku spadają owoce
grabów jesionów klonów
ostatnie kasztany
barwne liście gruszy
buczynowe orzeszki
przeloty wron na południe
młode zęby wilczków
świat rozdawany

To jest ta piękna, optymistyczna wersja jesieni. Ale jest też jej drugie oblicze. Tenże sam poeta ks. Jan Twardowski zauważa:

Sześć pór roku

Jest w Polsce sześć pór roku
chyba więcej nie ma
przedwiośnie
wiosna
lato
dwie jesienie
jedna ze złotem ucieka
w drugiej kalosz przecieka
i zima

No właśnie, nie tylko się złoci, także dmucha listopadowym wichrem i siecze zimnymi strugami deszczu. W taki czas miło jest usiąść w fotelu z dobrą książką i filiżanką herbaty z sokiem malinowym. Albo obejrzeć ciekawy film w telewizji. Albo razem z rodziną lub przyjaciółmi snuć opowieści przy lampce wina. I wówczas strofy Leopolda Staffa „O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny/ I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny” będą brzmiały jak miła dla ucha muzyka.

Ta pora roku zaprasza do zadumy. Przypomina o przemijaniu. Nie na darmo o seniorach mówi się, że weszli w jesień swojego życia. O tym, jaka ona jest, najczęściej decydują wcześniejsze doświadczenia. Czy potrafił się do tego odpowiednio przygotować, czy umiemy pogodzić się z upływem czasu i czerpać radości z tego, co nam aktualnie życie przynosi? Bo tak samo jak w przyrodzie, nasza jesień nie musi być smutna, szara, ale może być kolorowa, radosna. Jeśli zachowaliśmy ciekawość świata i ludzi, to nawet fizyczne ograniczenia nam nie przeszkodzą w prowadzeniu interesującego, satysfakcjonującego nas życia. Na przekór bębniącym o szyby kroplom deszczu.

Helena Laskowska

Jak ja się dziś czuję?

Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję, grzecznie mu odpowiadam, że „dobrze, dziękuję”. To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko, astma, serce mi dokucza i mówię z zadyszką, puls słaby, krew w cholesterol bogata... lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

Bez laseczki chodzić teraz już nie mogę, choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę. W nocy przez bezsenność bardzo się morduję, ale przyjdzie rano... i znów dobrze się czuję. Mam zawroty głowy, pamięć „figle” płata lecz dobrze się czuję jak na swoje lata.

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi, że kiedy starość i niemoc nareszcie przychodzi, to lepiej się zgodzić ze strzykaniem kości i nie opowiadać o swojej starości. Zaciskając zęby z tym losem się pogodzić i wszystkich dookoła chorobami nie nudzić!

Powiadają, że starość okresem jest złotym, i kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym... „Uszy” mam w pudełku, „zęby” w wodzie studzę, „oczy” na stoliku zanim się obudzę... Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje: Czy to wszystkie są części, które się wyjmują?

Za czasów młodości (mówię bez przesady) łatwe były biegi, skłony i przysiady. W średnim wieku jeszcze tyle sił mi pozostało, żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą... A teraz na starość czasy się zmieniły, spacerkiem do sklepu, z powrotem bez siły...

Dobra rada dla tych, którzy się starzeją
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.
Niech wstaną rano, „części” pobierają,
Niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają,
Jeśli ich nazwiska tam nie figurują,
To znaczy, że są ZDROWI I DOBRZE SIĘ CZUJĄ.

Autorką wiersza „Jak ja się czuję” jest jak donoszą niektóre źródła nieżyjąca już Józefa Jucha a nie Wisława Szymborska, jak jest podawane.

Smutki i radości objawów starości!

Idę ulicą - ktoś mi się kłania.
Oddaję ukłon - znam przecież drania:
ta twarz, ten uśmiech i ten błysk w oku...
To miły facet, znam go od roku.
Jakże u diabła on się nazywa?
...Dziura, w pamięci. Czasem tak bywa.
Wtedy myśl smutna w głowie się rodzi:
Nic nie poradzisz - starość nadchodzi.

Z trzeciego piętra schodzę radośnie,
bo w kalendarzu ma się ku wiośnie,
no i spaceru gna mnie potrzeba
zwłaszcza, że słońce i błękit nieba...
Gdy już po parku idę alei
nagle pot zimny koszulę klei,
bowiem pytanie w głowie mi tkwi:
czy aby kluczem zamknąłem drzwi?
W śpiesznym powrocie znów myśl się rodzi:
Nic nie poradzisz - starość nadchodzi.

Siedzę i czytam. Nagle myśl żywa
jakimś pragnieniem z fotela zrywa.
Robię trzy kroki, staję przy szafie
i jak to cielę na nią się gapię...
Pojęcia nie mam, po co ja wstałem?
Czego tak bardzo i nagle chciałem?
Oj, coraz bardziej mi to już szkodzi,
że ta nieszczęsna starość nadchodzi.

Jadę na urlop - prasuję spodnie.
żeby wśród ludzi wyglądać godnie.
Biorę walizkę, pędzę nad morze...
Lecz tam zamiast śledzić dziewczyny hoże,
zamiast podziwiać plażowe akty...
...Czy wyłączyłem wtyczkę z kontaktu?
Może dom spłonął? Strach we mnie godzi...
Tak to jest kiedy starość nadchodzi.



Żeby nie znaleźć się kiedyś w nędzy
zaoszczędziłem trochę pieniędzy.
W dużej kopercie, zamkniętej klejem,
dobrze ukryłem je przed złodziejem.
I teraz... już od paru miesięcy
nie mogę znaleźć moich tysięcy.
Ech, nie pojmiecie tego wy młodzi
jak miło żyć gdy starość nadchodzi.

Pomimo moich najlepszych chęci
nie zawsze mogę ufać pamięci.
Więc by jej pomóc, a przez nią sobie,
czasem na chustce węzełki robię.
A potem jeden Bóg wiedzieć raczy
co który węzeł ma dla mnie znaczyć?
Choć mi się nawet nieźle powodzi,
wciąż mam kłopoty. Starość nadchodzi.

Dwa razy dziennie - raz przy śniadaniu,
a potem w obiad, po drugim daniu
zażywam leki, tabletki białe:
cztery połówki i cztery całe.
Często się pieklę /bom nie aniołem/,
gdy w obiad nie wiem czy rano wziąłem?
Tę gorycz klęski wątpliwie słodzi
wiedza, że oto starość nadchodzi.

Żuję kolację - w niej polędwica
me podniebienie smakiem zachwycą.
Pogodnie dumam o tej starości...
Czy ona musi stale nas złościć?
Przecież jest piękna. Masz sporo czasu...
Chcesz iść nad wodę, albo do lasu,
to sobie idziesz - nikt ci nie broni.
Z łóżka zbyt wcześnie też nikt nie goni,
bowiem nie musisz pędzić do pracy
jak wszyscy twoi młodszy rodacy.

Co prawda wigor z wolna przekwita,
lecz po co wigor u emeryta?
Podwyżki pensji już nie wyprosisz,
należną gażę poczta przynosi...
Spokojnie patrzysz jak świat się zmienia,
gdyż wiek ci daje mądrość spojrzenia...
Więc wiwat starość! Niechaj nam służy,
nawet gdy trochę chwilami nuży.
Bowiem - jak sądzę - w tym jest rzecz cała,
by jak najdłużej ta starość trwała...

Wiersz Reinera Kerna „Das Alter kommt auf seine Weise”
spolszczył /i uzupełnił/ Tadeusz Rejniak

Kolekcjonerstwo

W niniejszym artykule rozpoczynam prezentację tematyki dotyczącej kolekcjonerstwa prywatnego zabytków w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków archeologicznych.



Sam temat jest bardzo obszerny, a każde słowo jego tytułu kryje w sobie niezwykle bogatą treść. Kolekcjonerstwo, jako określenie rozpowszechniło się od czasów Renesansu. Tym niemniej w tymże artykule, jak i ewentualnie następnych, zostaje wprowadzone nawet do okresów najdawniejszych, w których uda mi się udowodnić, że występuje w nich gromadzenie jakichkolwiek przedmiotów o charakterze artystycznym, czasem, chociaż nie często, zabytkowym, i nie ma nic wspólnego z normalnym wyposażeniem w przedmioty użytkowe związane, zwłaszcza, z gospodarstwem domowym. Podobnie przedstawia się sprawa z terminem zabytki archeologiczne. Z dzisiejszego punktu widzenia jest to niebudzące wątpliwości pojęcie, ale im bardziej będziemy się cofać poprzez wieki, tym więcej napotykać będziemy na trudności zrozumienia.

Jako przykład niewymierności czasowej może być, co prawda z odległych terenów, informacja dotycząca grobowca króla Dżera w egipskim Abydos, który w tysiąc lat później, w epoce Średniego Państwa za czasów XII dynastii (1991-1785 p.n.e.) uwa-

żany był za grobowiec Ozyrysa, słynął z wielu cudów i stał się celem nabożnych pielgrzymek. Dlatego też w swej pracy przyjmuję, że kolekcjonerstwo zabytków archeologicznych występuje nawet wtedy, gdy archaiczność przed-

miotu zamyka się w okresie 50 – 100 lat, posiada metrykę, jako dzieło wykonane przez wybitnego rzemieślnika (artystę), przez co jest troskliwie przechowywane, choć niekiedy nie traci swej użytkowej wartości, jest używane. I wreszcie zabytkiem archeologicznym staje się przedmiot współczesny, gdy odkryje się go i wydobydzie metodami archeologicznymi. Ze zrozumiałych względów przedmioty te pomijam w rozważaniach czasowych.

W tych warunkach zarys historyczny, którym rozpoczynam swoją pracę będzie posiadał specjalną formę. Postaram się sięgnąć w najodleglejsze okresy, by wykazać pojawienie się w nich załączków kolekcjonerstwa. Przy pomocy wybranych przykładów omówię tworzenie się kolekcjonerstwa i kolekcji w ujęciu historycznym.

Oczywiście, cykl artykułów o tej tematyce pojawi się wówczas, gdy otrzymam ze strony Czytelników choćby minimalny odzew świadczący o zainteresowaniu fascynującym tematem kolekcjonerstwa, tym namacalnym elementem, jakże ulotnej, ogólnej wiedzy historycznej.

Michał Dessulavy

Twórczość Seniorów

Zaduma jesienna

Jesień już
ciemno, zimno, chmurno
- nudno –
Na dworze szaruga
i tylko deszcz w szyby puka
jesień już
Drzewa zasypiają, liście opadają
o kasztany ludzie się potykają
No i co?
Noce za długie
a dzień gdzieś ubiegł
- ponure są –
słońce jeszcze czasami się nie dawało
zabłyzczało i w popłochu
się schowało
- smutno mu –
Jesień już
Życia też

Inna



Dowcip żydowski

Na pogrzebie bogatego przemysłowca Kona jakiś biedak tak głośno płacze i lamentuje, że ściąga na siebie uwagę wszystkich obecnych, którzy wzruszają się bólem biedaka.

Wreszcie podchodzi doń rabin i mówi:

- Herszek opanuj się. Nikomu to już

nie pomoże, a poza tym nie jesteś nawet krewnym zmarłego.

- Właśnie dlatego płaczę.

*

- Łabędź, podobno przystąpiłeś do spółki z Cymermanem. Ale on jest bogaty, a ty goły jak święty turecki. Jak to się dzieje?

- Posłuchaj, teraz on ma pieniądze, a ja doświadczenie, po roku ja będę miał pieniądze, a on doświadczenie.

*

Łabędź pojawia się u bankiera Kona.

- Panie Kon, mam dla pana propozycję, na której zaoszczędzi pan milion złotych.

-No mów pan.

„Stawa nigdy nie może być celem, a tylko niekiedy środkiem.”

„Nie należy chełpić się tym, że ma się słuszność, bo to nie nasza zasługa, lecz prawdy, z pomocą której zyskaliśmy przewagę.”

Stefan Kisielewski - Kisiel



-To proste, ma pan córkę na wydaniu?

-Mam.

-Daje pan jej dwa miliony w posagu?

-Daję.

- Ja ją wezmę z jednym milionem.

(Dowcipy pochodzą z tomiku Tylko bez cudów, opr. Rajmund Florans, Warszawa 1989)

KRZYŻÓWKA

1					2			3		4
5			6				7			
					8					
9		10								
					11		12			
13										
					14					
15										

Poziomo: 1. województwo południowe; 5. żyje w kopcach; 7. imię rumuńskiego tenisisty z czasów gry Fibaka; 8. przyrząd specjalistyczny; 9. od porucznika wzwyż; 11. do zawijania cukierków; 13. sylwetka; 14. bywa taki poranek; 15. zakłęcie;

Pionowo: 1. przemiana; 2. urządzenie nienagrywające; 3. zestaw barw; 4. nauka sterująca ruchem elektronów; 6. obiegowa nazwa niemieckiego auta; 10. imię szwedzkiego reżysera; 12. dramat muzyczny